

**Scenariusze z
listopada
2022 roku**

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski:
Scenariusze z listopada 2022 roku

Scenariusze z listopada 2022 roku

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski:
Scenariusze z listopada 2022 roku

ISBN: 978-83-67117-32-6

Data wydania: 22 listopada 2022 roku

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Okładka: Patryk Daniel Garkowski

O zbiorze

W tym oto zbiorze znajdują się następujące scenariusze filmów krótkometrażowych: 1) *Challenge: jedzenie psich karm*, 2) *W saloniku gier*, 3) *Challenge: jedzenie zdeptanych bananików*, 4) *Małpkowe mini-zawody - poszukiwanie bananików*, 5) *Zakłócenie procesu sprzątnia parku*, 6) *Zabranie jedzenia genialnej jednostce*, 7) *Urocza bobasowa lalka*, 8) *W ekskluzywnej pizzerii*, 9) *W sklepie obuwniczym*, 10) *Challenge: czyszczenie brudnych butów organizmu bandyckiego*, 11) *Ciężkie challenge na siłowni*, 12) *Straszliwy trening na ringu*, 13) *Kaczuszkowo! Wystrzałowo! Nieudany performance?*, 14) *Rzucanie patyka psinie*, 15) *Ludzkie, pojękujące schody*, 16) *Popielniczka ludzka*, 17) *Ludzki podnózek*, 18) *Boy hotelowy, fajowy*, 19) *Młody obywatel nie może zapalić ani jednego papierosa przez 24H (jest uzależniony)*, 20) *Chodzę z rozpostartą białą parasolką, mimo że nie pada deszcz*, 21) *Eskapada do niebezpiecznego parku trampolinowego*.

Zawarte w książeczce wspaniałe scenariusze opierają się na koncepcie interakcji: bohatera pozytywnego z negatywnym. Oto zły młody człowiek płci męskiej niezwykle często dręczy, poniża, upokarza, wyśmiewa dobrego, starszego Pana (rola aktorska Pana jest przeznaczona wyłącznie dla mnie - Patryka Daniela Garkowskiego). Bezbrzeżnie interesująca postać sadystycznego, statycznego Łobuza pojawia się tutaj we wszystkich scenariuszach.

Scenariusze ja napisałem tak, ażeby aktor odgrywający rolę Łobuza nie musiał wcale pokazywać swej twarzy. Zważyć należy, iż niektórzy młodzi ludzie, choć zainteresowani uprawianiem aktorstwa, nie życzą sobie demonstrowania buzi własnych na filmach, w których występują. Stanowi to zresztą nader ciekawe zjawisko psychologiczne. Niektóre organizmy mogą obawiać się wyśmiania, wyszydzenia przez widzów, krytyki czy odrzucenia. Doprawdy różne mogą być przyczyny powyższego stanu rzeczy.

Występowanie przez chłopców w filmach krótkometrażowych okazuje się być bardzo pozytywne pedagogicznie. Choćby młody aktor ucząc się roli, może polepszyć swą pamięć. Dodatkowo wyeliminowane może być u niego poczucie nudy, kiedy będzie miał do wykonania coś produktywnego oraz ważnego. Uprawianie aktorstwa umożliwia spełnienie marzeń osobistych, zmniejszenie agresywności czy wyładowanie pewnych przykrych nawarstwionych frustracji. To są tylko przykładowe pozytywne konsekwencje aktorstwa świadczonego przez młodocianych.

Serdecznie zapraszam do przeczytania wszystkich ujętych w zbiorze scenariuszy. Nie mogę się już doczekać, kiedy zostaną one zrealizowane w formie pięknych filmów!

Patryk Daniel Garkowski

Scenariusz filmu krótkometrażowego: *Challenge: jedzenie psich karm*

Scena nr 1

(plener - dworzec w Płocku)

(Złożenie propozycji wykonania trudnego challenge)

Dworzec kolejowo-autobusowy w Płocku. Właśnie przebywa tam, oczekuje na przyjazd pociągu dorosły mężczyzna (Pan) - tę rolę odgrywać będzie Patryk Daniel Garkowski. Mądry i stosownie ubrany jegomość obserwuje wszystko z wysoka - na przejściu pasażerskim, które to umożliwi bezpośrednio ominięcie torów - należy koniecznie wykorzystać w filmie obiekt: most dla pieszych. Wybitna, zaabsorbowana jednostka podziwia widoki, patrzy w dół, analizuje szczegóły krajobrazu.

Nagle do Pana podchodzi Łobuz (niech aktor odgrywający wskazaną rolę będzie miał około szesnaście, siedemnaście bądź osiemnaście lat). Młody człowiek, wiedzący dokładnie, kim jest sławna jego ofiara płci męskiej, od razu zaczyna bezbronnego mężczyznę nagrywać - bez pytania o zgodę. Arogancki przybysz gwizdże do starszego od siebie. A wtedy Pan kieruje wzrok w stronę chłopca, on dostrzega niekulturalnego młodzieńca. Wówczas Łobuz podchodzi jeszcze bliżej. Staje w miejscu, po czym oznajmia, cały czas rejestrując obraz i dźwięk w kamerze wysokiej jakości:

Łobuz: *Siema, frajerku, na pociąg czekasz?*

Pan: *Dzień dobry, drogi chłopczyku. Tak, w istocie oczekuję na kolejowy wehikuł transportowy. Mój pociąg nadjedzie już niebawem, lada moment.*

Łobuz: *Ale to nie jedyny pociąg, co dzisiaj kursuje do twojego celu podróży, co nie?*

Pan: *Nie, nie jedyny. A czemu pytasz, mój drogi? Ojeju, czy nie powinieneś być teraz w szkole, chłopczyku?*

Łobuz: *Nie, nie powinienem. Słuchaj, kretynie, mam dla ciebie wyśmienity challenge.*

Pan: *Przepraszam bardzo, obawiam się, że nie rozumiem, kochane dziecko. Jaki znowu challenge? Zechcesz wyjaśnić? Nic a nic nie rozumiem. I młody dżentelmen nie może stosować brzydkich wulgaryzmów, pamiętaj. Ja jestem od ciebie starszy, młody człowieku - dorosły próbuje prawić morały, podnosi palec wskazujący sygnalizująco w górę.*

Łobuz: *Zamknij ten ryj świński i słuchaj. Mógłbyś zarobić, gdy wykonasz wyzwanie - tysiąc złotych. Dla mnie to żadna suma, bo jestem bajecznie bogaty - postać przedstawia osobistą - rzekomo wspaniałą - sytuację materialną.*

Pan: *Niezmiernie bym chciał uzyskać tyle pieniążków. Nie jestem wcale zamożny. Potrzebuję funduszy, oj tak.*

Łobuz: *No to jeśli pragniesz zarobić, to musisz posłusznie wykonać wyzwanie, jakim cię obarczę. Gotowy?*

Pan: *Jakie wyzwanie? Na czym się ono opierać będzie? - jegomość uprzejmie pyta.*

Łobuz: *Dam ci pewne psie karmy, a ty będziesz je degustował, dużo ich jadł. Ale nie tutaj, nie na dworcu. Znajdę dla ciebie odpowiednią miejscówkę - chłopiec wyjaśnia szybko, a na jego policzkach kwitną różowe plamy.*

Pan: *Och, jakie miejsce konkretne masz na myśli, kochany chłopczyku? Może jakiś sektor restauracyjny w galerii handlowej, gdzie są stoliczki i wygodne siedziska?*

Łobuz: *Zapomnij. Co ty wygadujesz, psie? Muszę zadbać o odpowiednią scenerię do degustacji, pasującą, adekwatną. Pójdziemy do jakiegoś lasku, parku, do zadrzewień. Na świeżym powietrzu dokonasz degustacji, aż ci się uszy będą trząść. Wkrótce dowiesz się, o jakie dokładnie miejsce chodzi. No, idziemy!*

Pan ociąga się, patrzy jeszcze w dal, do realizacji wyzwania nie przejawia energii. Lecz chłopiec pośpiesza:

Łobuz: *No szybciej! Chodź! - rozkazuje niczym despotyczny władca.*

Scena nr 2

(plener - wśród zadrzewień, lasek/polanka)
(W scenie tej Pan konsumuje psie karmy)

W ustronnym, zadrzewionym miejscu, z dala od wzroku wścibskich ludzi Łobuz wyciąga z plecaka nową miskę dla psa bądź czysty głęboki talerz, używany do spożywania zup. On arogancko kładzie naczynie na ziemi, uważa jednak cały czas, by rekwizyt filmowy nie uległ stłuczeniu/zniszczeniu. Następnie wyzywająco bierze z plecaka pierwszą psią karmę pełną obrzydliwego, wilgotnego jedzenia papkowego (przyniesiony pokarm nie może być absolutnie suchy czy twardy). Chłopak mówi Panu cośkolwiek o pierwszej karmie, zwłaszcza zaś wyjawia jej nazwę, krótko opisuje pierwszy przedmiot degustacji. Karmiciel w sposób frywolny, dumny, a jednocześnie złośliwy i okrutny otwiera opakowanie i wrzuca spore porcje okropnej brei do rekwizytu - na kamerze widać wykonującą czynność nakładania kończynę górną Łobuza.

Łobuz: *No, degustuj pierwszą karmę, pośpiesz się!* - lekko kopie miskę, podsuwa ją bliżej nieszczęśnika. (Niech kopiący aktor uważa, by jedzenie nie opuściło naczynia, nie wylało się z podłoża)

Pan: *A czy dostanę jakąś łyżkę? Wiesz, dysponuję niezbędnikiem sztucowym, w skład którego wchodzi: widelczyk, nożyk i łyżeczka!* - wylicza na paluszkach dłoni inteligentna persona, a Łobuz się bardzo irytuje:

Łobuz: *Nie. Masz jeść jak pies, bez używania rąk. Dociera to do ciebie, kundlu? Czy może mam ci skrępować ręce taśmą klejącą? Mogę to zrobić, gdybym tylko chciał. Teraz jestem twoim karmicielem, bogiem.*

Pan: *Aha. To są warunki tego bzdurnego challenge, czyż nieprawda?*

Łobuz: *Tak, idioto - masz jeść jak psina.*

Pan: *No więc dobrze, spróbuję sprostać tym bezbrzeżnie wysokim wymaganiom konsumpcyjnym. Ale ludzie posługują się sztucami, oboje wiemy. Wiązać mnie nie trzeba, absolutnie! Oto już zabieram się do degustacji posiłku pierwszego. Przejawiam jedzeniową gotowość, pozbawiony serca chłopczyku.*

Teraz pozytywny bohater przyjmuje pozycję na czworaka, zaczyna jeść psią karmę. Lecz jedzenie wcale mu nie smakuje. Na twarzy Pan pokazuje wstręt, obrzydzenie. A Łobuz śmieje się z miny swojej ofiary, złośliwie komentuje - coś stwierdza przykrego do kamery, cudaka wyzywa. W pewnym momencie Pan robi sobie krótką przerwę i nie je. Z tego powodu młodzieńca ogarnia złość, spore zdenerwowanie. Ekspresowo reaguje:

Łobuz: *Żryj!* - chłopiec agresywnie zaciska pięść, a równocześnie błyskawicznie zdejmuje but i swą stopę w czarnej, spoconej, wielce śmierdzącej skarpetce kładzie na głowie ofiary, by zmobilizować Pana używa nogi, przysuwa głowę eleganta stopą do miski (nie nazbyt jednak silnie popycha, nie można wyrządzić krzywdy fizycznej drugiemu, delikatnemu, aktorowi).

Zatem Pan stara się jak może. Już dalej je on psią karmę - intensywniej, aniżeli przed momentem.

Łobuz: *Teraz dam ci inną karmę do degustacji, szmaciarzu.*

Sadysta natychmiast wciela w czyn wypowiedziane słowa. Nakłada do tej samej miski, co wcześniej, brejowaty, brzydki wyglądający pokarm.

Łobuz: *Jedz!* - słysząc komendę, uczestniczący w challenge bohater pyta złękniony:

Pan: *Ale co to za degustacja, skoro pokarmy się mieszają? Mogłeś lepiej się przygotować jako organizator.*

Łobuz: *Milcz i jedz. Nie będę ci dawał kilku naczyń, pojemników. Ja tutaj ustalam warunki.*

Więc Pan znowu przystępuje do konsumpcji.

Łobuz: *No zjadaj, psie!* - i po raz kolejny chłopiec stopą w skarpetce przysuwa głowę Pana prosto pod naczynie - mobilizuje tak dolną kończyną kilkukrotnie, nie tylko jeden raz.

Jegomość jeszcze trochę podjada, a potem oznajmia łagodnie:

Pan: *Dokonałem degustacji, sprostałem arcytrudnemu wyzwaniu - rzecze i wstaje. Już stoi na dwóch nogach.*

Pan: *Jedzenie było okropne. Fuj, fuj, ble, ble. Jedzonko zasłużyło na najniższą możliwą ocenę. Teraz, bardzo cię proszę, daj mi umówione pieniądze. Chcę tysiąc złotych, tak! Na tyle się umawialiśmy, niemiły chłopczyku.*

Łobuz: *Ty frajerze naiwny, nie dam ci żadnej kasy. Tfu - pluje w kierunku pana - idę stąd, nara, ludzki śmieciu.*
Film dobiega końca.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: *W saloniku gier*

Scena nr 1

(wnętrze - przed salonem gier - galeria handlowa)
(Zgoda Pana na odwiedzenie saloniku gier)

Przed salonem gier, w galerii handlowej, konwersują ze sobą Łobuz (niech aktor odgrywający tę rolę będzie miał około czternaście, piętnaście, szesnaście albo siedemnaście lat) oraz Pan (rolę dorosłego Pana odegra Patryk Daniel Garkowski). Zgodnie z koncepcją filmu arogancki chłopiec wpada na okrutny pomysł, żeby zabrać Pana do salonu z grami, tam młodzieniec chce się nad ofiarą niekrótco pastwić. Negatywny, młody bohater pragnie wyładować swe frustracje po ciężkim dniu, oczekuje on, iż Pan zagra z nim w rozmaite dostępne produkty elektroniczne.

Łobuz: *Ej, szmato, chodź do salonu gier. Pogramy sobie w gierki. Masz kasę?*

Pan: *Mam mało pieniędzy, drogi chłopczyku. Hmm, tak sobie myślę, czy twoim zdaniem taka przygoda w saloniku gier będzie miała resocjalizujący charakter, terapeutyczny, korzystny? Czy ci taka przygoda w saloniku gier niezmiernie pomoże? Odpowiedz, bardzo proszę, kochane dziecko.*

Łobuz: *Aha? No wiesz, wyładowuję swoje frustracje, grając, i może wówczas nie będę musiał cię pobić dotkliwie. Bo wiesz, teraz mam taką ogromną ochotę cię potraktować niczym worek treningowy! Mam ochotę cię skopać, frajerku!*

Pan: *Energiczny chłopczyku, w tej oto rozległej galerii handlowej znajduje się saloniczek gier. Jest on nadzwyczaj niedaleko stąd, wprost za nami się znajduje! Ponadto w tej pięknej galerii handlowej występuje wiele kamer monitorujących, czy wiesz? Te kamery by zobaczyły, jakbyś komuś próbował zrobić kuku, oj tak! I wtedy, dostrzegając bezmyślną przemoc, aż by się te kamerki rozpląkały z żalu i ze smutku. By się złapały za głowy! Ostatecznie mogłyby się nieodwracalnie uszkodzić.*

Łobuz: *Cymbale, bo zaraz ja cię uszkodzę. Czy możemy już, w końcu iść do tego pieprzonego pomieszczenia?*

Pan: *Tak, dobrze, jeśli takie jest twoje życzenie. Dzisiaj spędzam z tobą dzionek. Z pewnością wspianała przygoda w saloniku gier dobrze ci zrobi. W pomieszczeniu tamtejszym migoczące, cudowne ekraniki rozświetlają mroki. Bardzo jest tam klimatycznie. No, już możemy iść. Tupu, tupu, tupu - pan demonstruje na paluszkach lokomocyjną czynność.*

Łobuz: *Pierdolony kretynie, nie wytrzymam z tobą, przysięgam... Chętnie bym cię popchnął z całej siły na jakiś automat.*

Scena nr 2

(wnętrze - w salonie gier)
(Chłopiec i jego starszy kompan grają w dostępne gry)

Po uiszczeniu drobnej opłaty za wejście rozpoczyna się granie w gierki. Łobuz wybiera, która maszyna najpierw zajmie czas jemu oraz nieszczęśliwemu Panu (łącznie mają być użyte minimum cztery urządzenia growe, choćby trzy mogą umożliwić grę w dwie osoby, a jedna maszyna przeznaczona ma prawo być tylko dla jednej osoby). Jeśli aktor świadczący rolę Łobuza nie chce pokazywać własnej twarzy, to wówczas niech chociaż nagrywa swoją grającą kończynę górną.

Podczas interakcji z każdą grą Łobuz musi Pana obrażać, wyzywać, musi koniecznie krytykować grę Pana, wyśmiewać zdolności starszego mężczyzny. Jednakże w salonie growym nie można pluć. W grach multiplayer Łobuz musi się starać wygrać, zaś kiedy zwycięża, to pokazuje po sobie zadowolenie, arogancję, jednocześnie poniżając rywala w wielkim stopniu.

Na koniec filmu, gdy już zagrano w odpowiednie gry, Łobuz podsumowuje przygodę w saloniku - krótko i agresywnie, godząc słownie w marną ofiarę. Dopiero po refleksji finalnej nagrywanie filmiku dobiega końca.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: **Challenge: jedzenie zdeptanych bananików**

Przygotowanych zostało kilka bananów (trzy, a maksymalnie cztery te owoce). Zatem umyto już je, a także obrano. Łobuz, odgrywany przez chętnego chłopca w wieku około szesnastu, siedemnastu lub osiemnastu lat, trzyma banany w prawej dłoni. Rozmawia on z Panem (rolę starszego mężczyzny wykonuje Patryk Daniel Garkowski).

Łobuz: *Słuchaj mnie teraz, ty małpo. Zaraz zdepczę banany butami. Jeśli wyjadłbyś, zlizalbyś owoce, zarówno z, spod mojego obuwia, jak i z ziemi, to dam ci za to tysiąc złotych. Hojną ofertę ci składam właśnie.*

Pan: *To bardzo dużo pieniędzy, czy na pewno mi je ofiarujesz? Obiecujesz, drogi chłopczyku?*

Łobuz: *Obiecuję, no a jak - sadysta oznajmia przesadnie, natomiast widz słyszy wyraźnie, iż Łobuz kpi sobie z naiwnego, delikatnego Pana, że degradujący zamierza oszukać cudaczne indywiduum.*

Pan: *Zatem obdarzam cię zaufaniem - oznajmia dostojnie, górnolotnie naiwny człowiek - no i przynajmniej cenny pokarm się nie zmarnuje, nie można marnować jedzenia, prawda, kochane dziecko?*

Łobuz: *Nie praw mi tu morałów, nędzny edukatorze. Czyli jesteś gotowy do wykonania challenge?*

Pan: *Tak. Ja spróbuję podjąć temu ciężkiemu wyzwaniu. Bardzo chciałbym zarobić tysiąc złotych.*

Łobuz: *Widać, jaki jesteś łasy na pieniądze - oznajmia negatywny bohater, po czym rzuca banany na ziemię i depcze je za pomocą obydwu swoich brudnych butów. Za moment powstaje obrzydliwa papka. Młodzieniec co chwila doprawia posiłek obfitym pluciem - nie pluje raz, lecz wiele razy w jedzenie przygotowywane.*

Łobuz: *Żryj, kundlu! Zlizuj!*

Przybrawszy odpowiednią pozycję, Pan rozpoczyna konsumpcję. Ale chłopak specjalnie zagradza drogę do jedzenia leżącego na ziemi własnymi butami - stoi po prostu na kawałkach bananów. Sumienny Pan zaczyna od zlizywania bananów bezpośrednio z i spod butów chłopięcych. Czyni to w sposób uniżony, jak posłuszny piesek. Tymczasem Łobuz rusza butami, podstawia je pod buzię karmionemu, lekko obraca obuwiem, ukazuje podeszwy wykonującemu challenge. Wstrętny okrutnik nie ma także oporów, by wspominać o zalegających gdzieś na butach resztkach, może choćby powiedzieć rozkazująco: *Tu jeszcze zliż, Tutaj zapomniałeś wylizać albo Tu jeszcze ci zostało trochę pysznego jedzonka, piesku.*

Łobuz: *I jak, smakuje ci? Twoim zdaniem pyszotka?*

Pan: *Fuj, fuj, ble, ble! Nie smakuje mi, nie, nie. Wiesz, to naprawdę okropna degustacja, mój chłopcze. Ale przynajmniej tysiąc złotych sobie zarobię. Czyż nieprawda?*

Łobuz: *Po prostu kontynuuj konsumpcję - i rozpoczyna się druga runda przeokrutnej degradacji.*

Po kilku minutach Łobuz wydaje polecenie, przynoszące ulgę poniżonemu organizmowi:

Łobuz: *Dosyć, wystarczy.*

Pan: *O, dziękuję za tę łaskawość. Teraz bardzo cię proszę, daj mi tysiąc złotych, na tyle byliśmy umówieni, pamiętasz?*

Łobuz: *Ty serio sądziłeś, że ja bym ci dał pieniądze? Śmieszny jesteś. Jesteś najgorszym śmieciem! Tfu - oto agresywny złoczyńca pluje na biednego pana.*

Koniec filmu.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: *Małpkowe mini-zawody - poszukiwanie bananików*

Łobuz, odgrywany przez chłopca w wieku około piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat, organizuje mini-zawody dla Pana (rolę starszego mężczyzny wykonuje Patryk Daniel Garkowski). Zatem tylko jedna osoba - Pan - będzie w tych zawodach uczestnikiem. Agresywny oraz arogancki młodzieniec pragnie wyśmiewać ofiarę, spotyka się z uczestnikiem zawodów w lasku, wśród dostępnych chwytne drzew.

Już przed nagrywaniem Łobuz lokuje banany w skórach (wcześniej umyte, lecz nieobrane) na gałęziach drzew. Do tego posłużyć się może sznurkami lub taśmą klejącą - umożliwi ona solidne przyłączenie owoców do gałęzi. Niech bananów będzie około sześć, siedem lub osiem... Niektóre znajdźki mogą być uformowane w kiście, inne mają prawo samotnie czekać na swego przeznaczonego odkrywcę. Gdy zaczyna się rejestrowanie kamerą obrazu i dźwięku, następujący dialog jest toczony:

Łobuz: *W ramach tych zorganizowanych zawodów będziesz musiał zdobyć wszystkie ukryte przeze mnie banany. Jednocześnie ty będziesz musiał biegać, skakać jak małpa oraz wydawać małpie odgłosy.*

Pan: *Drogi chłopczyku, umawialiśmy się, że nagrodą dla mnie będzie tysiąc złotych w ślicznych banknotach!*

Łobuz: *Eee, w banknotach? A nie w suszonych chrupkach bananowych? - kpi sobie z ofiary nastoletni bandyta.*

Pan: *Ależ nie, kochany, zamożny chłopczyku, nie w chrupeczkach bananikowych. One są zresztą bardzo twarde, nie lubię jeść takich twardych bakalii.*

Łobuz: *Na pewno będę pamiętał twoje gusta żywieniowe... Uczestniku, przygotuj się do startu!*

Więc Pan stara się ekspresowo przybrać odpowiednią, godną pozycję, lecz chłopczyk wcale nie jest zadowolony efektami:

Łobuz: *Ale ustaw się jak małpa, głąbie. Wysil się trochę! Podryguj, skacz jak małpka. Hałasuj jak małpa. Dopiero potem wydam ci komendę startu.*

Pan: *Dobrze, oczywiście - i oto pan już wyczekuje jak stwór z rzędu naczelnych, wymachuje rękami, on podryguje. Nadto wydaje odgłosy małpie:*

Pan: *UU, AA, UU, AA, UU, AA, UU, AA.*

Tymczasem Łobuz się podśmiewa i mówi coś do kamery złośliwego, szalenie niekulturalnego - jako komentator wydarzeń. Po czym rzecze głośniejszym głosem, niż przed momentem, tak aby Pan usłyszał wyraźnie:

Łobuz: *Uczestniku, start!*

Pan nie porusza się zbyt prędko... Lecz czyni starania, ażeby odnaleźć wszystkie banany. Zauważone zdobycze on bierze w ręce.

Podczas gdy uczestnik zawodów pracuje wytrwale, Łobuz co chwila oznajmia do kamery przykre wypowiedzi, obraża Pana, okrutnie wyśmiewa - tak jakby zwracał się bezpośrednio do widzów.

Kiedy Pan zbierze już wszystkie bananiki bądź chociaż ich większość, to będzie domagał się od chłopca uzgodnionej wcześniej pieniężnej nagrody:

Pan: *Wygrałem w tych mini-zawodach, prawda? Hurra! Hurra! Proszę, daj mi teraz tysiąc złotych, okej?*

Łobuz: *Nie, nie wygrałeś. Zapomnij o nagrodzie, małpko. Tfu - Łobuz pluje na Pana.*

Pan: *Chłopczyku, nalegam, ażebyś uregulował swe zobowiązanie pieniężne raz-dwa.*

Łobuz: *Powiedziałem ci już, że nic nie dostaniesz. A jak będziesz nalegał, to skończysz przywiązany do pobliskiego drzewa. Widzisz, posiadam jeszcze spory zapas mocnej taśmy klejącej...*

Pan: *Och, przecież jesteś niezmiernie bogaty! Dla ciebie tysiąc złotych to nic.*

Łobuz: *No. Mam tyle szmalu, że mógłbym nim sobie podcierać dupę, żaloszny gamoniu!*

Pan: *I sam mi zaproponowałeś aż tysiąc złotych za uczestnictwo w zawodach.*

Łobuz: *(ostentacyjnie ziewa) Skończyłeś już gadać? Idę ja stąd, ty żaloszny błażnie.*

Pan: *Drogie dziecko, zachowałeś się bardzo brzydko. Do widzenia.*

Łobuz: *Mam cię w dupie. Nie będę wydawał na ciebie kasy! Spadaj!*

Scenariusz filmu krótkometrażowego: **Zakłócenie procesu sprzątnia parku**

Pan Sprzątac, odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego, zajmuje się w parku zbieraniem odpadów. Dzierży on w swej dłoni specjalny i pomocny chwytak. Co więcej, mężczyzna ma na sobie założoną odbłaskową, seledynową kamizelkę. Widnieć na niej może nazwa fikcyjnego przedsiębiorstwa, w którym to jest zatrudniony Pan Sprzątac. Z drugiej jednakże strony bohater pozytywny ma prawo być pracownikiem miejskiego zakładu, wyznaczonym do pewnych prac usługowych w miejscu publicznej użyteczności.

Nagle, nieoczekiwanie do pogrążonej w procesie pracy jednostki podchodzi Łobuz (zagra go chłopiec w wieku około czternastu, piętnastu lub szesnastu albo siedemnastu lat). Arogancki przybysz pragnie niezmiernie dokuczyć starszemu mężczyźnie. Chłopiec zaczyna ofiarę wyśmiewać, obrażać, a jednocześnie wszystko kameruje.

Ważne jest, ażeby Łobuz wyrzucił - specjalnie na oczach pracownika - jakiś swój śmieć, najlepiej puszkę po napoju energetycznym, uwagę Sprzątacza niech nakierunkuje gwizdnięciem, niczym do psa. W przypadku wyrzucenia puszki po picciu niechaj Łobuz ją na koniec koniecznie zgniecie butem, już na ziemi leżącą.

Łobuz: *Masz tu nowy śmieć do zebrania, frajerku!* - mówi dość głośno, ażeby Pan Sprzątac usłyszał.

(Postać negatywna nie znajduje się aż tak blisko ubranej w odbłaskową kamizelkę osoby)

Pan Sprzątac: *Dlaczego śmieczysz, chłopczyku?* - bohater wyraża smutek na buzi - *czemu nie wyrzuciłeś tego odpadziku do kosza pobliskiego? Odpowiedz, proszę.*

Łobuz: *O, no wiesz, ciężko mi było podejść do kosza* - mówi szyderczo agresor - *wiesz, nogi mnie bolą...*

- aktor mówi takim tonem głosu, by widz od razu wyczuwał w wypowiedzi potężne kpienie, wielką komunikacyjną przesadność. Aktor może też dotknąć ręką jedną ze swoich rzekomo wyczerpanych nóg.

Z kolei Pan Sprzątac podchodzi bliżej niekulturalnego młodego człowieka.

Łobuz: *Jaka szkoda, że nie mam przy sobie więcej śmieci. Gdybym miał, to łaskawie bym cię nimi obdarował.*

Pan Sprzątac: *Drogi konsumencie, nie jesteś zbyt miły. Lepiej oddal się stąd niezwłocznie, nie przeszkadzaj mi już, zgoda, dziecko?*

Łobuz: *Nie.*

Pan Sprzątac: *Ojeju, jeju!*

Łobuz: *Dużo zarabiasz dzięki tej nędznej pracy jako robot sprzątający? Założę się, że niewiele.*

Pan Sprzątac: *Bardzo mało zarabiam, oj tak, maleńko.*

Łobuz: *A ja śpię na pieniądzech, mam ich bardzo mnóstwo* - po czym, nieśpiesznie, nieletni bogacz rzuca na trawę banknot o nominale 100 zł, przydeptuje go butem, ale lekko, częściowo tylko.

Łobuz: *No bierz - gwizdże - bierz, bierz!*

Pan już chce pochwycić banknot, lecz Łobuz szybko zabiera pieniądze z powrotem, otrzepuje swój banknot.

Łobuz: *Nie, nie. Nie dostaniesz pieniędzy za nic. Chociaż jestem bardzo bogaty i z łatwością mógłbym ci dać sporo kasy, bez mrugnięcia okiem.*

Pan Sprzątac: *Masz prawo być szczęśliwy z powodu swej dobrej sytuacji materialnej, czyż nieprawda?*

Łobuz: *Wiesz, byłbym mega szczęśliwy, gdybyś wykonał, za pieniądze, drobne zadanie. Za jego wykonanie dałbym ci tysiąc złotych.*

Pan Sprzątac: *Jakie zadanko masz na myśli? Muszę poznać jego istotę. Pieniżków potrzebuję.*

Łobuz: *Po prostu weź zdejmij tą żalną odbłaskową kamizelkę i mi ją daj.*

Pan Sprzątac: *Ale co zamierzasz z nią zrobić?*

Łobuz: *Zamknij ryj i zdejmij kamizelkę!*

Pan Sprzątac powolutku pozbywa się jaskrawego ubranka. Następnie wręcza kamizelkę chłopcu. A Łobuz odchodzi od ofiary, oddala się, mówi coś do kamery, do widzów. Na koniec filmiku oznajmia biednej ofierze:

Łobuz: *Twoją nędzną kamizelkę osobiście oszczam. Świeżutkim, królewskim moczem. Możesz już się z nią pożegnać. Powiedz jej papa. Natomiast pieniędzy żadnych nie dostaniesz, śmietniku najgorszy!*

Scenariusz filmu krótkometrażowego: **Zabranie jedzenia genialnej jednostce**

Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego) przebywa sobie w restauracji - obiekcie gastronomicznym usytuowanym w wybranej galerii handlowej lub gdzie indziej, choćby w strefie konsumpcyjnej na dworze. Właśnie dorosły mężczyzna spożywa zakupiony posiłek. Może nim się nawet delektować, zachwycać, byleby nie do przesady. Z drugiej strony nie powinien mówić kwestii do siebie w stylu: *Mniam, mniam, ale pyszne!, Pyszotka!* czy *O, jak pięknie posiłek się prezentuje, zaraz go zjem z apetytem!*, gdyż mogłoby to okazać się wysoce sztuczne dla widza. A więc tutaj bohater nie może do siebie mówić.

Łobuz tymczasem (tę rolę niech odegra chłopiec w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) nagrywa z daleka Pana, mówi do widzów, co zaraz uczyni. Młody i okrutny człowiek planuje zabrać posiłek Panu (bez pytania o zgodę), następnie intruz by uciekł (nie nazbyt szybko, należy uważać na delikatny sprzęt nagrywający). Sadysta mówiłby do kamery, obrażałby biedną ofiarę.

Zaczyna się akcja. Chłopiec porywa jedzenie ofierze. Wtedy Pan jest zdenerwowany, przerażony, jak i zdziwiony nagłą sytuacją. On wstaje od stolika i truchta prędko (co ważne - nie biegnie) w kierunku Łobuza. Sposób poruszania postaci ma budzić u widza śmieszność. Na buzi okradziony konsument demonstruje gniew, dużą wściekłość. Zirytowane indywiduum sroży brwi, ustami komunikuje negatywne emocje.

Pan: *Oddaj mi moje jedzenie, chłopczyku-szkodniku!*

Łobuz: *Haha, wyluzuj, gościu! Daj spokój! Robię challenge!*

Pan: *Natychmiast mi oddaj posiłek! Już, już!* - Pan truchta dalej. Zaś Łobuz ryczy ze śmiechu.

Pozytywna postać filmowa śpiesznie idzie za chłopczykiem. A agresor się z Pana śmieje, coś mówi aroganckiego i niemilego do kamery, do widzów. Niech komentator koniecznie wysztydzi chód swej ofiary, jej zdenerwowanie, gniew. Niechaj złośliwiec czyni starania, ażeby wywołać u nieletnich oglądających przyjemne rozbawienie.

Po chwili głodny jegomość jest już stanowczo blisko młodzieńca:

Pan: *Mój drogi, proszę, oddaj mi moje jedzenie. Nie można zabierać ludziom ich własności, ich posiłków.*

Łobuz: *Ale ja robię teraz challenge! Czego ty nie rozumiesz, głodomorze? Aż tak ci zależy na tym tanim jedzeniu?*

Pan: *W takim razie niezmiernie mi przykro, że ja muszę - bez wyrażenia woli - w tym jakimś niewiadomym, bzdurnym challenge być przedmiotem - jako ofiara. Och, wiesz, to nie jest istotne, czy jedzenie stanowi tanie, czy drogie. Każde jedzenie trzeba szanować, bez wyjątku.*

Łobuz: *Akurat byłeś pod ręką, frajerku. Chciałem akurat tobie zabrać jedzenie. Może nie zasługujesz, aby zjadać w mojej obecności?*

Pan: *Co za dziwne i niemile głupotki wygadujesz, chłopczyku! Oddaj mi moje jedzenie, dziecko! Proszę! Jestem głodny straszliwie.*

Łobuz: *No to bądź sobie głodny. Nie obchodzi mnie to.*

Pan: *Czyli nie oddasz mi mojego posiłku?*

Łobuz: *Hmm. Może ci oddam, jeśli mnie ubłagasz na kolanach - mówi wspaniałomyślny niegrzeczniuch.*

Toteż Pan błaga na kolanach o zwrot jedzenia. A Łobuz się śmieje, po czym pluje w pokarm (musi to być widoczne na kamerze) piętnaście razy. W końcu pozbawiony serca przyprawiać rzecz arogancko:

Łobuz: *No, gotowe. Masz swoje jedzenie. Smacznego!*

Pan: *Nie zjem tego, mój drogi chłopcze. To nie nadaje się do konsumpcji zupełnie...*

Łobuz: *Ale mnie to nie obchodzi. Wcinaj! Spadaj!*

Więc Pan powraca do swojego wcześniejszego stanowiska konsumpcyjnego, z jedzeniem. Kładzie pokarm na stoliku i patrzy w kierunku Łobuza, przygnębiony, z zaciśniętymi smutno ustami. Z kolei komentujący chłopiec coś jeszcze mówi do kamery, następnie film się kończy.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: *Uroczą bobasowa lalka*

Scena nr 1

(wnętrze - galeria handlowa, przy stoliku)
(Omówienie koncepcji filmu, przybliżenie czynności dnia)

Przy stoliczku siedzą sobie Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego) oraz Łobuz (ta rola przypadnie chłopcu w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat). Starszy jegomość w pobliżu posiada lalkę (jeszcze teraz jej nie trzyma, dopiero za chwilę lalka bobasa zostanie wyciągnięta, wyeksponowana właściwie widzowi). Oto pedagog i resocjalizator tłumaczy młodzieńcowi koncepcję nagrywanego filmu, lecz najpierw chłopiec się dziwi, wybuchając gniewem:

Łobuz: *Po co miałem tu przyjść?! Gadaj!* - młody człowiek prawie że krzyczy, odczuwa zirykowanie.

Pan: *Kochany chłopczyku, pomyślałem sobie, że dzisiaj moglibyśmy opiekować się uroczą lalką bobasa. Przez cały dzionek. Przez dwadzieścia cztery godziny.*

Nagle Pan wyciąga lalkę, już trzyma ją w ręczce. Z kolei niemiłego interlokutora obdarza promiennym uśmiechem. Może również pomachać rączką bobasa w stronę młodego tatusia.

Łobuz: *Co to za gówno?* - pyta złośliwy negatywny bohater, palcem wskazuje rzecz.

Pan: *Ach, to zautomatyzowany przedmiot, to szalenie mądre urządzenie dydaktyczne. To jest sztuczny bobas, tak!*

Łobuz: *Czemu mielibyśmy sprawować nad tym czymś opiekę? Oszalałeś, pacanie?*

Pan: *Mój drogi chłopcze, opiekowałbyś się tą uroczą lalką i nabył cenne umiejętności życiowe. Możesz potraktować ten wyśmienity challenge jako przygotowanie do życia w komórce rodzinnej.*

Łobuz: *Upadłeś na głowę do reszty, człowieku? Nie będę zajmował się sztucznym robotem-bachorem!*

Pan: *Ale musisz. To jest koncepcja dzisiejszego filmu. Nawet nie chcę słyszeć odmowy, kochane dziecko.*

Łobuz: *Zmarnowany dzień mnie czeka!*

Pan: *Bez przesady. Zaczniemy od karmienia naszego bobaska, dobrze? Mam nadzieję, że jesteś gotowy do odgrywania roli dobrego taty.*

Łobuz: *Ta, jasne.*

Pan: *Ojej, nasz bobasek jest głodny, mężu! Musisz nakarmić głodne dziecko butelką.*

Łobuz: *Skąd mam wziąć butelkę, napój, śmieciu?*

Pan: *Oto mam przy sobie buteleczkę z przepysznym mlekiem. Nie ma w nim żadnych kożuchów - Pan wyciąga plastikowe naczynie.*

Pan: *Tatusiu, nakarm organizm potomny, już, już, raz-dwa!*

Chłopiec niechętnie przystępuje do czynności karmienia. Przy tym może coś śmiesznego powiedzieć do kamery, do widzów. Karmi dziecko bardzo szybko, zbyt gwałtownie:

Pan: *Ojej, mój mężu, źle karmisz dziecinę. Zbyt gwałtownie. Dziecko może się zakrztusić albo dostać kolki przeokropnej!*

Łobuz: *I wtedy film się skończy? Daj spokój! Przecież to zwykła, tandetna lalka!*

Pan: *To jest bobasek, twój piękny synek! Musisz o niego dbać należycie.*

Młodzieniec zwraca butelkę z mlekiem niezadowolonemu Panu. Nieoczekiwanie lalka bobasowa zaczyna płakać:

Lalka-bobas: *Łeee, łeee, łeee, łeee.*

Pan: *Och, to straszne. Najwyraźniej bobasek się zakrztusił mlekiem! I co my teraz zrobimy?*

Łobuz: *Może się zakrztusił kożuchem, kolego?!*

Pan: *Nie kpj sobie, kochany chłopcze. W tym mleku nie ma złych kożuchów. Ja osobiście kożuszków nie znoszę pić. Tatusiu, posłuchaj, musisz poklepać niemowlę w plecy, delikatnie.*

Patryk Daniel Garkowski:
Scenariusze z listopada 2022 roku

Więc Łobuz wyrwa dziecko z rąk Pana, po czym intensywnie klepie je dłonią w plecy. Zbyt silnie.

Pan: *Ojej, za mocno poklepałeś, mężu. Ja mam nadzieję, iż nic złego się nie stało dziecinie, żadne kuku! Teraz, drogi mężu, pójdziemy do parku, odetchnąć na łonie natury z bobo.*

Scena nr 2

(plener - park miejski)
(Odpoczynek na ławce)

Pan siedzi na ławce z dzieckiem-lalką. Natomiast Łobuz stoi przy nich i nagrywa co trzeba.

Pan: *Mój drogi towarzyszu, przyszedliśmy do parku z bobasem. Odpoczywamy. Czy zechciałbyś usiąść z nami na tej oto ławce?* - udawana matka płci męskiej zachęcająco pokazuje dłonią siedzisko.

Łobuz: *Nie, wiesz, wolę postać* - po chwili Łobuz oddala się nieco, a Pan łagodnie kołysze lalką-bobasem, tuli dziecko do siebie radośnie. Kiedy zaś Łobuz stoi już troszkę dalej, to wówczas mówi coś złośliwego do kamery, do widzów, obraża obserwowanego Pana - adekwatnie do konceptu filmu realizowanego.

Pan: *Gdzie ty tam poszedłeś, drogi mężulku?* - głośno mówi jegomość - *muszę teraz dać naszemu dziecku trochę pysznego mleczka, w butelce jest nadal sporo tej substancji organicznej.*

I wówczas Pan przystępuje do starannego karmienia lalki. Należy powtórnie użyć rekwizytu: butelki z mlekiem. Tymczasem Łobuz podchodzi do swej udawanej familii. Z gniewem, kpiąco oznajmia:

Łobuz: *No, skoro już dziecko nakarmione, to możemy kończyć ten pojebany, dumny film! Mam dosyć!*

Pan: *Ależ nie, mój drogi, jeszcze nie pora na zakończenie filmiku.*

Łobuz: *A to niby czemu? To co jeszcze mnie czeka dumowatego, ty śmieciu?*

Pan: *Musimy iść do sklepu z zabawkami. Ale z dzieckiem nie można tam wkroczyć. Musimy umieścić dziecko w żłobku tymczasowym.*

Łobuz: *Gdzie jest ten zasrany żłobek tymczasowy?*

Pan: *Usytuowany został w galerii handlowej, blisko ogromnego sklepu z zabawkami. Później, po odwiedzeniu sklepiku, odbierzemy dziecko ze żłobka, razem.*

Scena nr 3

(wnętrze - sklep z zabawkami)
(Wybór jednego prezentu dla dzieciny)

Pan: *Jesteśmy już w sklepie z zabawkami.*

Łobuz: *Tak??? Nie wiedziałem.*

Pan: *Naszym zamiarem jako organizmów rodzicielskich jest zakupienie jednego prezentu dla bobaska. Musi to być prezent adekwatny do wieku oraz do normy rozwojowej dzieciny.*

Łobuz: *Nie wytrzymam! Ty wybierz prezent, ja nie chcę.*

Pan: *Nie, nie. Ty, tatusiu, wybierzesz prezencik. W porządku?*

Łobuz: *Dobra, ale potem kończę ten żałosny film!*

Oboje chodzą, krążą po sklepie. Łobuz i Pan dotykają jakichś zabawek, patrzą, wyjmują z półek, analizują. Niech negatywny nastoletni bohater komentuje widziane zabawki, w śmieszny i wzbudzający zaciekawienie u widzów sposób. Równocześnie niech atakuje słownie Pana, mówiąc do widzów niekulturalne słowa. Po kilku minutach szukania chłopczyk wzrusza ramionami, oznajmia:

Łobuz: *Definitywnie, nie uda mi się znaleźć żadnego fajnego prezentu dla syna-lalki. Co za szkoda!*

Pan: *Nic nie szkodzi. Teraz musimy wrócić po nasze umiłowane dziecko do żłobka tymczasowego.*

Łobuz: *Ej, ja już kończę ten film głupi. Nie wytrzymam dłużej.*

Pan: *Ale dzień się jeszcze nie skończył, młodzieńcze!*

Łobuz: *W dupie to mam! Zamknij ryj!*

Koniec filmu.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: *W ekskluzywnej pizzerii*

Scena nr 1

(wnętrze - mieszkanie Pana)

(Wyjaśnienie istoty filmu,
umówienie się z chłopcem na pyszną pizzę)

Pan: *Młodzi ludzie uwielbiają jeść pizzę, czyż nieprawda? Ja też lubię ją zjadać. Właśnie pomyślałem sobie, że zaproponuję złemu Łobuzowi obiadokolację w ekskluzywnej pizzerii. Na tym będzie polegał dzisiejszy super film. Być może zmniejszy się agresja u tego młodego człowieka, gdy porządnie się on naje, kiedy to spędzimy razem czas cudnie? A zatem dzwonię teraz do chłopczyka - i wnet bohater czeka, aż rozmówca odbierze telefon.*

Łobuz: *Czego chcesz, idioto? Po co zadzwoniłeś?*

Pan: *Halo, halo, mój drogi chłopczyku, wpadłem właśnie na wyśmienity pomysł! Co ty na to, żebyśmy zjedli pyszotkową pizzę w wielce ekskluzywnym obiekcie gastronomicznym?*

Łobuz: *A zapłacisz za wszystko?*

Pan: *No dobrze, choć, ee, myślałem, że zapłacimy po równo, pół na pół.*

Łobuz: *Niee. Wyślij mi zaraz adres lokalu przez sms.*

Pan: *Dobrze. Jeśli chodzi o godzinę spotkania, czy może to być szesnasta?*

Łobuz: *Szesnasta piętnaście?*

Pan: *Naturalnie, szesnasta piętnaście - i nagle chłopczyk rozłączył się - tym pan jest troszkę zdziwiony.*

Pan: *O, rozłączył się - informuje.*

Scena nr 2

(wnętrze - pizzeria)

(Spożywanie pizzy i konwersacja)

Pan oraz Łobuz są w pizzerii, siedzą przy stoliku. Na czystym stole leży apetycznie wyglądająca, w sam raz do jedzenia pizza. Pan chce się poczęstować kawałkiem, wyciąga już rękę, lecz wtedy chłopiec powstrzymuje starszą personę następującymi słowami:

Łobuz: *Gdzie z tą łapą? Będziesz mógł jeść, jak ci pozwolę! - i zagrausza dostęp do pizzy kończyną górną.*

Pan: *Ojej - miły pan cofa rękę - prosi o wybaczenie.*

Tymczasem Łobuz bierze swobodnie kawałek pizzy. I je. Trochę czasu zajmuje, aż połknie wszystko. Dopiero wówczas odpowie Panu na kulturalne postawione pytanie:

Pan: *Jak ci się podoba w tej ekskluzywnej pizzerii?*

Łobuz: *Mogłoby być znacznie lepiej.*

Pan: *Czy smakuje ci pizza, kochany chłopczyku?*

Łobuz: *No tak, imbecyłu.*

Pan: *Czy mogę zjeść jeden kawałeczek pizzy?*

Łobuz: *Nie. Może potem ci pozwolę wylizać pizzę spod moich butów brudnych.*

Pan: *Ajajaj, wtedy na pewno nie byłaby smaczna. Nawet nie mów takich rzeczy.*

Łobuz: *I o to właśnie chodzi, aby ci nie smakowała.*

Pan: *Nieważne, nieważne. Nie będę jadł pizzy spod butów twoich. Co dzisiaj porabiałeś, mój drogi?*

Łobuz: *A co cię to obchodzi? Nie twój interes - i chłopiec konsumuje następny kawałek pizzy.*

Pan: *O, posłuchaj: Gdy chłopczyk zje troszkę pizzy, jest znacznie mniej agresywny! Hihi!*

Łobuz: *Zamknij ten ryj. To nieprawda, zrozum. Nadal jestem agresywny - wtedy Pan patrzy, która godzina.*

Pan: *Ojej, ja muszę już się zbierać do wyjścia. Mam pewne sprawy do załatwienia. Papa.*

Łobuz: *Jak sobie chcesz! - wówczas film dobiega końca.*

Scenariusz filmu krótkometrażowego: *W sklepie obuwniczym*

Scena nr 1

(wnętrze - przed sklepem obuwniczym {galeria handlowa})
(Chłopiec nakazuje, by Pan mu usługiwał w obuwniczym obiekcie handlowym)

Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego) oraz Łobuz (ta rola niech będzie przeznaczona chłopcu w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) stoją sobie przed sklepem obuwniczym (w galerii handlowej). Chłopczyk, nagrywając śmiesznego Pana, oznajmia:

Łobuz: *Rozważam zakup nowych butów.*

Pan: *Tak? Sportowych?*

Łobuz: *Owszem. Gdy wejdę do sklepu z obuwem, to masz mi usługiwać. Czy to jasne, imbecyłu?*

Pan: *Myślę, że mogę ci jakoś pomóc, kiedy już będziemy w sklepiku, przy regalikach. Mogę ci podawać buty, odstawiać obuwie do pudełek. Czy o takie usługiwanie ci chodzi?*

Łobuz: *Dokładnie o takie. Chodź.*

Scena nr 2

(wnętrze - w sklepie z butami)
(Chłopiec przymierza buty, zaś Pan mu służy)

Łobuz siedzi na pufie w sklepie obuwniczym (nie chodzi). Przy chłopcu zaś stoi gotowy służyć Pan.

Pan: *Jak mogę pomóc młodemu dżentelmenowi?*

Łobuz: *Podaj mi prędko te buty - bohater wskazuje palcem któreś pudełko z butami, po czym dodaje on rozmiar swej stopy, by służący mógł wyciągnąć pasujące obuwie. Pan troszkę się ociąga.*

Łobuz: *No szybciej! Wyjmij buty z pudełka, chyba nie musisz tłumaczyć, kretynie?*

Zatem usługujący wyjmuje wyznaczone obuwie z pudełeczka, po czym podaje je z szacunkiem młodzieńcowi. Łobuz czeka, siedzi nieruchomo jak lalka.

Pan: *Czy mogę jeszcze jakoś pomóc?*

Łobuz: *Naturalnie. Zdejmij mi prawy but! A potem załóż ten z pudełka.*

Pan: *Dobrze.*

Pozytywny bohater zdejmuje nastolatkowi prawy but, i już widzimy czarną, bardzo śmierdzącą skarpetkę chłopczyka. Następnie sługa zakłada na chłopięcą stopę but nowy. Chłopiec kręci stopą w bucie, patrzy na but, ocenia.

Łobuz: *Eee, nie podoba mi się ten model. Zdejmij mi buta i daj ten tam - pokazuje palcem jakieś inne pudełko. Toteż sytuacja powtarza się. Oto starszy jegomość zdejmuje chłopcu prawy but, potem zaś zakłada na stopę nowy. A młody arogant rzecze:*

Łobuz: *Ten model też mi się nie podoba. Dawaj następny but - i wskazuje wyraźnie palcem jeszcze inne opakowanie (już ostatnie).*

Pan: *Troszkę się zmęczyłem...*

Łobuz: *Nie obchodzi mnie to, gościu.*

I po raz trzeci Pan zdejmuje but chłopcu, chwilę patrzy na jego czarną skarpetkę, onieśmielony, po czym wkłada mu but nowy.

Łobuz: *Wiesz, jednak nie kupię sobie butów sportowych.*

Koniec filmu

Scenariusz filmu krótkometrażowego: **Challenge: czyszczenie brudnych butów organizmu bandyckiego**

Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) dał Panu (tę rolę odgrywa Patryk Daniel Garkowski) dosyć prosty challenge do zrobienia. Oboje stoją teraz sobie w miejscu właściwym - z dala od przechodniów.

Łobuz: *Dam ci tysiąc złotych, jeśli mi wyczyścisz moje buciory brudne.*

Pan: *To bardzo dużo pieniędzy, bardzo chciałbym tyle zarobić.*

Łobuz: *No to wiesz, co masz robić... - w tej samej chwili arogancki chłopiec wysuwa dumnie prawą nogę z butem do przodu, jakby już czekał na wykonanie czyszczenia.*

Pan: *Ale czym mam ci wyczyścić buty?*

Łobuz: *Językiem?*

Pan: *Chusteczką, tak!*

Łobuz: *A czemu nie językiem?*

Pan: *Bo nie chcę językiem, nie, nie, nie! Fuj, fuj, fuj! Ble, ble!*

Łobuz: *Zamknij ryj, proszę cię! Dobra, to użyj chusteczki do wyczyszczenia moich dwóch brudnych butów.*

Pan: *Dziękuję za tę łaskawość.*

Łobuz: *Proszę. Zabieraj się do roboty.*

Pan wyciąga czystą, niepomietoloną chusteczkę. Czyści nią starannie prawy but chłopczyka. Potem wyciąga drugą chusteczkę i jej używa do wyczyszczenia buta lewego - wtedy chłopiec wysuwa lewą kończynę dolną do przodu, w dumnej pozie.

Łobuz: *A użyć wody to nie możesz? Niełaska?*

Pan: *O, tak, użyję wody - wówczas bohater wyciąga małą butelkę wody i moczy drugą chusteczkę. Uprzejmie czyści lewy but nieletniego sadysty mokrym wytworem jednorazowym.*

Łobuz: *Ale musisz od nowa umyć prawy but, mokrą chusteczką, kretynie.*

Pan: *Tak, drogi chłopczyku?*

Łobuz: *No, a jak?*

Pan: *Myszę, że warte jest to tysiąca złotych. Tyle bowiem zarobię, gdyż mi obiecałeś.*

Toteż czyściciel po raz drugi zajmuje się prawym butem chłopczyka, wysuniętym do przodu. Zajmuje to niedużo czasu.

Pan: *Ale miałeś brudne buty! Teraz masz czyściuteńkie!*

Łobuz: *Serio? A ja tu widzę troszkę brudu - chłopczyk wskazuje palcem na swój but - wyczyść to szybko!*

Tymczasowy służący wykonuje polecenie bez mrugnienia okiem.

Pan: *Robota skończona. Bardzo proszę o wynagrodzenie: tysiąc złotych w banknotach!*

Łobuz: *Nie dam ci nic.*

Pan: *A to dlaczego nie ofiarujesz mi pieniążków? Przecież się umawialiśmy. Ja challenge pięknie wykonałem.*

Łobuz: *Powinieneś mi wyczyścić buty językiem, a nie chusteczkami.*

Pan: *Aha, więc w tym rzecz?*

Łobuz: *No.*

Pan: *Więc niezmiernie mi przykro, iż nie czujesz usatysfakcjonowania. Do widzenia.*

Pan odchodzi. Koniec filmu.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: *Ciężkie challenge na siłowni*

Scena nr 1

(wnętrze - przed siłownią/niedaleko niej)

(Chłopiec zaprasza Pana na siłownię w celu wykonania challengey)

Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) oraz Pan (ta rola przeznaczona jest Patrykowi Danielowi Garkowskiemu) stoją blisko siłowni. Na początku filmu młodszy wiekiem bohater oznajmia pogodnie, jego policzki się czerwienią niczym dojrzałe owoce wiśni:

Łobuz: *Wykonasz challenge na siłowni, a ja ci dam za ich wykonanie tysiąc złotych. Dobrze? Zgadzasz się? Umowa stoi, przyjacielu?*

Pan: *Tak, ponieważ chciałbym zarobić tysiąc złotych. Ale obiecaj mi, że te challenge na siłowni nie będą przesadnie wymagające, zbytnio forsujące! Och, miło sobie spędzimy czas na siłowni jako przyjaciele serdeczni.*

Łobuz: *Eee - i sadysta dodaje po krótkiej chwili milczenia - postaram się, aby były odpowiednie (szczególny akcent podczas wymawiania słowa: odpowiednie) te zadania. A co, boisz się, że coś ci się stanie? Że zemdlejesz albo dostaniesz zawału? - postać się śmieje, tkając w wyobraźni owe okrutne perspektywy.*

Pan: *Nie jestem ani bardzo wysportowany, ani aż tak młody, jak ty, mój miły. Mam nadzieję, że nic mi się nie stanie. Bo wtedy dopiero by było, jeju! Nawet nie chcę o tym myśleć!*

Łobuz: *Nie przesadzaj i nie panikuj, słabeuszu. Ja uczęszczam na siłownię często. Jestem zahartowany, w przeciwieństwie do ciebie. Dobra, słuchaj, bo nie mam czasu, idziemy na siłownię. Zrozum, aktywnością sportową udowodnisz mi, że można się z tobą kolegować.*

Scena nr 2

(wnętrze - siłownia)

(Pan wykonuje trudne challenge)

Łobuz wymyśla, co będzie kazał robić Panu. Wykonując challenge, ofiara chłopca powinna korzystać z obecnych w lokalu maszyn sportowych. Zatem istotą challengey w tym filmie będzie praca na urządzeniach. Co najmniej kilka z tych maszyn winno zostać użyte do realizacji filmiku (około cztery lub pięć, ewentualnie trzy). Scena nie może trwać zbytnio krótko.

Oto nagle, pomiędzy pracą na maszynach, Łobuz nakazuje Panu zrobić kilkanaście pompek. Otóż agresywny młodzieniec specjalnie ustawia swoje nogi, obute stopy tak, ażeby znajdowały się blisko głowy próbującego robić pompki nieszczęśnika. Niech nieletni krytykuje Pana, obraża, wyśmiewa jego styl wykonywania pompek. Może jednak, z drugiej strony, nieco motywować Pana do efektywniejszego wysiłku (nie jest to konieczne). Lecz na pewno chłopiec musi zdjąć swój prawy but. I następnie stopą w czarnej, spoconej, niezwykle brzydko pachnącej skarpetce nieletni motywuje Pana do robienia lepszych pompek - między innymi lekko popycha stopą plecy Pana oraz jego głowę (musi delikatnie angażować swą dolną kończynę, by nie wywołać żadnej fizycznej szkody u drugiego aktora).

Gdy Pan wykonuje ćwiczenia na maszynach, to Łobuz stoi niedaleko, wszystko nagrywa i mówi do widzów. Obraża Pana okrutnie, wyśmiewa, szydzi z niego bezbrzeżnie. Mówi normalnym głosem, wcale nie szeptem. Albowiem chłopca nie obchodzi w żadnym stopniu, czy Pan będzie słyszał, czy nie.

Łobuz nie ma już więcej zadań dla Pana - nickszemny bohater komunikuje koniec challengey. Zatem po wykonaniu serii ćwiczeniowej cudaczny jegomość domaga się nagrody:

Pan: *Daj mi tysiąc złotych. Obiecałeś, drogi chłopczyku!*

Łobuz: *Nie dam ci żadnej kasy. A na jutro lepiej ty mi przynieś siano na karnet siłowniowy. Ja uczęszczam na siłownię często i potrzebuję kupić bilet. A ty mi go zasponsorujesz, rozumiesz? A teraz wypierdalaj stąd!*

Scenariusz filmu krótkometrażowego: **Straszliwy trening na ringu**

Scena nr 1

(wnętrze - sala do treningów sztuk walki)
(Rozmowa na tle ringu bojowego)

Łobuz (tę rolę odegra młody człowiek płci męskiej w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) pragnie - w formie koleżeńskiego treningu - zmierzyć się z Panem (tę postać zagra Patryk Daniel Garkowski) na ringu (niezbędne więc okaże się zarezerwowanie sali). Właśnie teraz obie osoby stoją na tle ringu bojowego. Za ich plecami dostrzec można rozległą matę, charakterystyczne ogrodzenie, może też worek treningowy.

Pan rozgląda się po sali z żywym zaciekawieniem. Chłopczyk reaguje:

Łobuz: *Co tak oglądasz wszystko, frajerku? Pierwszy raz jesteś w takim mega fajnym miejscu?*

Pan: *No wiesz, nie bywam w takich ciekawych miejscach.*

Łobuz: *Zmierzymy się na ringu? Proponuję ci przyjacielski sparing bokserski.*

Pan: *A cóż w twoim mniemaniu oznacza przyjacielski sparing bokserski?*

Łobuz: *Eee, no że nie zrobię ci poważnej krzywdy? Może nie zrobię... Nigdy nie wiadomo, co mi przyjdzie do głowy.*

Pan: *A są tutaj bokserskie rękawice?*

Łobuz: *No na pewno są. Przecież to obiekt treningowy do uprawiania sztuk walki.*

Pan: *Nie lubię być bity.*

Łobuz: *Nie? Nadawałbyś się świetnie na mój osobisty worek treningowy!*

Pan: *Co to za dziwaczny komplement, mój kochany chłopcze.*

Łobuz: *To nie był komplement. No to walczymy na ringu czy nie? Zdecyduj się!*

Pan: *No dobrze.*

Łobuz: *Chodź.*

Scena nr 2

(wnętrze - ring bokserski)
(Przyjacielska walka bohaterów)

Już są na ringu Łobuz i Pan - mają oni założone specjalne rękawice bojowe. Zaraz rozpocznie się przyjacielska bokserska walka. Okrutny chłopczyk zamierza zarówno uderzać rękami, jak i kopać nogami biednego Pana.

Łobuz: *To będzie dla mnie czysta przyjemność obrócić cię w miazgę. Lubię cię bić, nawet nie wiesz jak bardzo.*

Pan: *Ale to przecież przyjacielska interakcja.*

Łobuz: *Eee, tak, tak... Tak sobie myśl... - nieletni mówi nad wyraz sarkastycznie, tak że widz przeczuwa wyraźnie z tonu głosu zbliżającą się, potężną, nieuchronną agresję fizyczną.*

Łobuz co chwila uderza biednego Pana rękawicą bokserską. Co jakiś czas próbuje też skopać Pana nogą. Jednakże pozytywny bohater filmu - starszy jegomość - stara się uciekać przed ciosami, on unika konfrontacji raz za razem.

Łobuz: *Co uciekasz? Nie chcesz walczyć? Boisz się, laluniu?*

Pan: *Nie chcę już walczyć na ringu. Schodzę z tego obiektu.*

I tak się w istocie dzieje - Pan powolutku opuszcza niebezpieczną dla niego przestrzeń.

Łobuz: *Cienias!* - podsumowuje młody nikczemnik.

Koniec filmu.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: *Kacuszkowo! Wystrzałowo! Nieudany performance?*

Łobuz (odtwórca tej roli ma mieć około piętnaście lub szesnaście albo siedemnaście lat) oraz Pan Kacuszka (jego rolę odegra Patryk Daniel Garkowski) znajdują się blisko zbiornika wodnego - stawu. W tym abstrakcyjnym filmie główny bohater dzieła będzie zachowywał się jak kaczką - mianowicie będzie chodził jak ów zwierzę i wydawał kaczce odgłosy. Z kolei arogancki Łobuz co chwila będzie rzucał Panu Kacuszce okruszki chleba/bułek. W tym filmie chłopiec ma być koniecznie aktywny oraz nieco okrutny.

Łobuz: *Widzowie, patrzcie, co to za stworzonko chodzi przy stawie! Kacuszka! Widzowie!*

Po wypowiedzeniu początkowej kwestii młodzieniec podchodzi coraz bliżej kwaczącej istoty żywej.

Pan Kacuszka: *Kwa, kwa, kwa, kwa, kwa, kwa...* - wesoło wydaje dźwięki nagrywane indywiduum.

Chłopiec, zmierzając w kierunku dorosłego człowieka, może coś mówić obraźliwego do kamery, szydzić z Pana Kacuszki. Może choćby nazwać cudaka *psycholem, idiotą* albo na przykład *głupim performerem*.

Łobuz: *Śmieszna kacuszko, mam tu dla ciebie okruszyny chleba/bułek* (w zależności od tego, co będzie zakupione do filmu - jakie pieczywo) - bohater pokazuje do kamery pokarm (jeszcze w tym momencie wcale nie odrywa kuleczkowych kawałków).

Łobuz: *No, kacuszko, chcesz jedzonka? Taś, taś.*

Pan Kacuszka: *Kwa, kwa, kwa!*

Łobuz: *Chcesz troszkę pieczywa?*

Pan Kacuszka: *Kwa, kwa, kwa!!!*

I wtedy karmiciel odrywa kawałki chleba/bułki, co zresztą demonstruje na kamerze. Wspaniałe niewielkie pyszności trzyma on w dłoni (w pierwszej fazie jeszcze nie rzuca kawałków przed siebie).

Tymczasem stworzenie, chodząc jak kaczką, zmierza do chłopca i wyjada mu z ręki kawałki pieczywa.

Pan Kacuszka: *Kwa, kwa, kwa.*

Łobuz: *Dobra, grzeczna kacuszka. Tylko mnie nie ugryź!*

I oto Łobuz rzuca następne kawałki. Kilka rzuca niedaleko swoich butów (rzucanie kawałków pieczywa ma być pokazywane na filmie, tak samo jak górna kończyna nastoletniego aktora). Inne kawałki rzuca jak najdalej może. Kaczka istota stara się jeść, z ziemi, wszystkie te smakowitości.

Pan Kacuszka: *Mmm. Kwa, kwa, kwa.*

I jeszcze wiele razy chłopiec rzuca kulki chlebowe/bułkowe, już nie trzyma ich w dłoni do karmienia. Niech stara się rzucać te kulki nie aż tak daleko.

Pan Kacuszka: *Kwa, kwa, kwa.*

Łobuz: *No dobra, jeszcze zjedz mi z ręki pieczywko, okazuję ci łaskawość, znaj dobroć pana - mów.*

Toteż już za chwilę Pan Kacuszka wyjada kawałki chleba/bułki bezpośrednio z dłoni aroganckiego karmiciela.

Pan Kacuszka: *Kwa, kwa, kwa* - radośnie dziękuje.

Łobuz: *Panie Kacuszko, na pewno lubisz kąpiele w stawie, co nie?*

Ale Pan Kacuszka pokazuje, że nie lubi, absolutnie. Rusza on głową przecząco - na nie, ogarnia go strach.

Łobuz: *Na pewno lubisz wodę, wszystkie jebane kaczki uwielbiają w niej pływać - oznajmia ironicznie sadysta.*

Łobuz: *No to jak, popływasz w stawie, kacuszko? Mogę cię tam wrzucić?*

Ale Pan znowu pokazuje głową na nie.

Łobuz: *Aha, czyli jednak twój performance nie jest aż taki świetny i naturalny. No to ja idę, sorry. I już tu nie wrócę nigdy!*

Pan Kacuszka: *Kwa, kwa, kwa* - kwili smutno indywiduum, lecz przybysz cofa się, już odchodzi coraz dalej. Biedny Pan Kacuszka podchodzi troszkę bliżej oddalającego się chłopca, próbuje go dogonić kaczym chodem.

Pan Kacuszka: *Kwa, kwa, kwa* - bezskutecznie nawołuje, młodzieniec nie reaguje, kończy nagrywać film.

**Scenariusz filmu krótkometrażowego:
*Rzucanie patyka psinie***

W cichym lesie. Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat) rzuca patyk Panu (rolę tę przeznaczono dla Patryka Daniela Garkowskiego). Pan chodzi na czworaka - jak pies, patyk zaś bierze w buzię. Za każdym razem, gdy Pan zwraca patyk Łobuzowi, chłopak głośno indywiduum po głowie czule.

**Scenariusz filmu krótkometrażowego:
*Ludzkie, pojękujące schody***

Na schodach leży Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego). Człowiek ten pełni funkcję schodów. Po rzeczonych schodach co chwila wchodzi i schodzi Łobuz (niech zagra go chłopiec w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat). Niech aktor młodociany zważy, by poruszać się delikatnie i nie uszkodzić ciała starszego performera. Łobuz nagrywa swe czynności lokomocyjne, złośliwie komentuje do kamery, wydaje się, jakby nie traktował Pana niczym człowieka, ale jak element infrastruktury obiektu.

Zawsze ilekroć okrutny sadysta wchodzi na plecy Pana, to nieszczęśnik pojękuje, werbalnie wyraża odczuwane cierpienie.

**Scenariusz filmu krótkometrażowego:
*Popielniczka ludzka***

Postać Łobuza odgrywana przez aktora płci męskiej w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat pali tradycyjnego papierosa. Jednocześnie traktuje Pana (rola dla Patryka Daniela Garkowskiego) jak najzwyklejszą popielniczkę. Do cały czas otwartych ust swej ofiary strzepuje z papierosa popiół. A Pan nie może się odzywać czy wyrażać wstrętu. Chłopiec musi dopalić papierosa do samego końca, finalnie gasi szkodliwy zdrowotnie wytwór na pępku biednego podmiotu zreifikowanego.

**Scenariusz filmu krótkometrażowego:
*Ludzki podnózek***

Łobuz (tę rolę odegra chłopiec w wieku około piętnastu, szesnastu, siedemnastu lat) siedzi sobie wygodnie na kanapie, zaś nogi postawił na ludzkim podnóżku - na Panu Pufie (bohatera - Pana Pufę odgrywa performer Patryk Daniel Garkowski). Młody, tyraniczny człowiek ma na stopach założone czarne, bardzo brzydko pachnące skarpetki. Odpoczywający okrutnik co jakiś czas zmienia ułożenie swych nóg, może też co jakiś czas brutalnie kopać urzeczowioną ofiarę. Tymczasem Pan Pufa poruszać się nie może, on musi trwać w swej niekomfortowej pozycji (przez cały film).

Scenariusz filmu krótkometrażowego: *Boy hotelowy, fajowy*

W pokoju hotelowym, na łóżku leży sobie Łobuz (niech zagra go chłopiec w wieku około 14, 15, 16 lub 17 lat). Ma on zdjęte buty, a jego stopy w skarpetkach odpoczywają. Nagle rozlega się pukanie do drzwi.

Łobuz: *Proszę!* - głośno mówi młodzieniec - zgadza się na wejście do pokoju pracownika obiektu noclegowego.

Oto wchodzi uprzejmy Boy hotelowy (rola dla Patryka Daniela Garkowskiego).

Boy hotelowy: *Dzień dobry, jestem pracownikiem hoteliku. Czy czegoś sobie szanowny pan życzy?*

Łobuz: *No, życzę sobie!*

Boy hotelowy: *Jak mogę więc pomóc? Jestem boyem hotelowym.*

Łobuz: *I zatrudnili tutaj kogoś tak żałosnego jak ty? Słuchaj, przynieś mi ręcznik, kretynie.*

Boy hotelowy: *Jakby co ręczniczek jest już w łazience, szanowny panie. Czy podtrzymuje pan swe żądanie?*

Łobuz: *Nie ma go tam! Wiem lepiej, cudaku. Jak ci coś każę, to masz wykonywać polecenia, rozumiesz?*

Boy hotelowy: *Rozumiem, pójdę teraz po ręcznik dla kochanego pana. Za momencik wrócę.*

Łobuz: *Pośpiesz się, sługo.*

Pracownik wychodzi z pokoju, wraca po niedługim czasie. W rękach trzyma czysty i pachnący ręczniczek.

Boy hotelowy: *Oto jest ręcznik dla szanownego pana! Staralem się go przynieść najszybciej jak tylko mogłem - zatrudniony w hotelu człowiek stoi blisko łóżka - tak blisko, że chłopczyk mógłby wyciągnąć rękę i pana uderzyć.*

Łobuz: *Dawaj mi ten ręcznik!* - negatywny i zniecierpliwiony bohater wyrywa rzecz z ręki pana, mocno.

Następnie gość hotelu rzuca ręcznik gdzieś blisko siebie na łóżko.

Boy hotelowy: *Czy ma pan jeszcze jakieś życzenia?*

Łobuz: *Nakazuję ci teraz odpowiednio sklepać, wyrzutować moją poduszkę.*

Więc pracownik wykonuje polecenie, kiedy chłopiec chwilowo nie ma położonej na poduszce głowy (zamiast tego siedzi chwilowo na łóżku).

Boy hotelowy: *Poduszka jest już super, mega wyrzutowana. Czy położy pan na niej główkę?*

Ale okrutny młody sadysta nie odpowiada. Zamiast tego przysuwa się do krawędzi łóżka i pluje na podłogę/dywan około dwa lub trzy razy.

Łobuz: *Zlizuj moją ślinę, ale już!* - władczo nakazuje bezczelny bandyta.

Boy hotelowy: *Bezbrzeżnie mi przykro, ale nie mogę tego uczynić. Proszę o wybaczenie!*

Łobuz: *Jestem gościem tego hotelu i masz mnie słuchać, frajerze!*

Boy hotelowy: *Później podłogę będzie wyczyszczone, jeśli to ma pan na myśli. Proszę się nie martwić.*

Łobuz: *Zamknij ryj i postaw prędko moje buty przy drzwiach - wtedy chłopiec bierze jeden ze swoich butów i rzuca nim w odległy kąt pokoju. A pracownik idzie po obuwiu gościa. Nie mija wiele czasu, a już trzyma on w ręce pojedynczy bucik.*

Łobuz: *No szybciej!*

Chwilę później Boy hotelowy estetycznie ustawia buty młodzieńca przy drzwiach. Widać, że się nader stara.

Boy hotelowy: *Czy mogę coś jeszcze dla pana zrobić?* - obdarza nieletniego szerokim uśmiechem.

Łobuz: *Teraz możesz wypierdalać z mojego pokoju!*

Boy hotelowy: *Dobrze, już wychodzę. Miłego wieczoru.*

Koniec filmu.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: Młody obywatel nie może zapalić ani jednego papierosa przez 24H (jest uzależniony)

Scena nr 1

(wnętrze - mieszkanie Pana lub inna stosowna sceneria)
(Przybliżenie widzom próby wytrzymałościowej)

Pan (odgrywany przez Patryka Daniela Garkowskiego) przebywa w swoim mieszkaniu albo w innym pasującym miejscu - takim gdzie Łobuz (rola dla chłopca w wieku około 15, 16, 17 lat) go nie słyszy. Pozytywny bohater wpadł na ciekawy pomysł: niech jego młodszy kolega przez całą dobę - 24 godziny - nie zapali ani jednego tradycyjnego papierosa. A ponieważ młodzieniec jest uzależniony od tytoniowych wyrobów i posiada wielce słabą wolę, podczas filmu będzie starał się kupić papierosy czy też choć jednego papierosa zapalić. Toteż Pan musi chłopca kontrolować stale i restrykcyjnie.

Pan: *Dzień dobry, najmiłsi. Bardzo wielu obywateli na świecie pali tradycyjne papierosy, podobnie jak e-papierosy. Zły Łobuz jest żywym przykładem. To persona uzależniona od tradycyjnych wyrobów tytoniowych. W dzisiejszym filmie chłopczyk będzie przez dwadzieścia cztery godziny unikał palenia, nie będzie mógł zapalić ani jednego papieroska. Pokładam wiarę, iż mu się uda. Będę mu kibicował. A teraz do chłopca zadzwonię i przedstawię mu arcytrudne zadanie.*

Pan dzwoni przez telefon do palacza tytoniu. Zaraz młody człowiek odbiera:

Łobuz: *Czego ty chcesz, śmieciu, po co zadzwoniłeś?* - rzecze w stronę aparatu.

Pan: *Mój drogi, kochany chłopczyku, co ty na to, abys dzisiaj uczestniczył w ciekawym filmie? Otóż filmik opiera się na tym, że przez dwadzieścia cztery godziny nie możesz zapalić ani jednego papierosa.*

Łobuz: *Chyba cię pogięło. Co za głupota! Mam się tak poświęcać dla durnowatego filmu?*

Pan: *Och, dzięki próbie zachowania abstynencji poprawiłbyś swoją słabą wolę. Filmiczek nie byłby durnowaty.*

Łobuz: *Co ty pierdolisz?! Będę tylko miał zniszczony dzień, przez ciebie.*

Pan: *Twoja słaba wola zmieniłaby się na silniejszą, tak. Im mniej palisz papierosów, tym lepiej.*

Łobuz: *Spotkajmy się dzisiaj w hipermarkecie o godzinie siedemnastej, adres wyślę ci w smsie. Kupię sobie energetyki i papierosy.*

Pan: *Żadnych papierosów. Pa, pa, pa. Do zobaczenia w supermarkecie.*

Scena nr 2

(wnętrze - hipermarket niemałych rozmiarów {hala})
(Chłopiec próbuje zakupić napoje energetyczne, a także papierosy)

Przyjaciele są już w hipermarkecie. Chodzą wśród półek wypełnionych asortymentem.

Pan: *Jesteś głodny, najdroższy chłopczyku?*

Łobuz: *Nie? Mam ochotę napić się energetyka i zapalić papieroska. To byłby pierwszy dzisiaj mój papieros.*

Pan: *Pragnę ci przypomnieć, najmiłszy, iż w tym dobroczynnym challengu nie możesz palić papierosów przez całe dwadzieścia cztery godziny.*

Łobuz: *Weź, nawet mi nie przypominaj. Ale przynajmniej mogę zakupić energetyki, śmieciu najgorszy.*

Pan: *No ale chyba nie dokonasz ich zakupu? Choć tego akurat nie mogę ci zabronić, niestety.*

Łobuz: *Sklej pizdę - po wypowiedzeniu tych słów chłopiec idzie do półki z piciami i bierze jakieś dwie puszki energetycznych napojów (lecz takie produkty, które by mu osobiście smakowały).*

Łobuz, z energetykami w ręce, kieruje się w stronę kasy. Pan natomiast pokazuje niezadowoloną minę.

Zirytowało go, iż chłopiec chce sobie kupić energetyczne, niezdrowe paskudztwa. Brak aprobaty odbywa się w milczeniu - Pan nic nie mówi. Obie postacie już stoją przy kasie - Łobuz każe Panu zapłacić:

Łobuz: *No zapłać, debil!*

Pan: *Dobrze, zapłać - starszy jegomość uiszcza odpowiednią kwotę.*

Scena nr 3

(plener - w parku miejskim z widokiem na rzekę)
(Pan i Łobuz siedzą na ławce, przed nimi woda)

W pięknym miejscu - na ławce w parku miejskim siedzą sobie Pan oraz Łobuz. Chłopczyk nagle zaczyna telepać, wierci się. Starszy mężczyzna - widząc ruchy przyjaciela - jest wyraźnie zaniepokojony:

Pan: *Ojej, chłopczyku, czemu się tak telepiesz? Coś ci dolega? Dlaczego się trzęsiesz?* - chłopczyk rzeczywiście drży - bardzo przesadnie, troszkę komicznie, ponieważ pragnie wyłudzić paczkę papierosów od biednego, naiwnego Pana.

Łobuz: *Bo wiesz, nie paliłem dzisiaj ani jednego papierosa. I nie wytrzymam dłużej. Kupisz mi paczkę papierosków, ziomuś?*

Pan: *Nie mogę, mój serdeczny przyjacielu, nadal bowiem trwa dzień bez palenia.*

Łobuz: *Ale ja muszę zapalić!*

Pan: *Spróbuj głęboko oddychać. Oczyść swój umysł z wszelkich negatywnych myśli.*

Łobuz: *Jakoś nie mogę!*

Pan: *Zobacz, jakie przed nami rozpościerają się piękne widoczki. Oto przed nami wije się potężna, prastara rzeka.*

Łobuz: *Chętnie bym cię w niej utopił. Kup mi paczkę papierosów, człowieku. Pójdźmy do sklepu, natychmiast. To rozkaz!*

Pan: *Nie, mój drogi. Musisz ćwiczyć swą ogromnie delikatną wolę. I, jak widzę, już ci daleko lepiej. Już się nie telepiesz, nie wiercisz. (i, istotnie, chłopiec zaprzestał organizacji drżenia)*

Łobuz: *Zaraz coś złego ci zrobię. Skopię cię na przykład.*

Pan: *Ojej, aż taki jesteś zdenerwowany i pełen gniewu, jesteś aż tak buzujący od negatywnych emocji? - dziwi się starszy znajomy, zdziwienie Pana miesza się z pewną ekscytacją.*

Łobuz: *Owszem.*

Pan: *Jeszcze zostało wiele czasu do końca challenge antypaleniowego, challenge fajowego.*

Łobuz: *Nie. To ja decyduję, kiedy nastąpi koniec zadania. I teraz, w tym momencie stąd idę. Idę po papierosy. Nie będę uczestniczył w głupim challenge.*

Pan: *Ależ proszę, nie idź, kochane dziecko! - ale chłopiec już wstał z ławki.*

Łobuz: *Muszę w końcu zapalić, bo nie wytrzymam, gamoni!*

Pan: *Ale nie taka była umowa.*

Łobuz: *Mam w dupie ten cały film żalony. Muszę zapalić papierosa i już. Koniec gadania. Nara.*
Chłopiec odchodzi, kończy nagrywać filmowe dzieło.

Scenariusz filmu krótkometrażowego: **Chodzę z rozpostartą białą parasolką, mimo że nie pada deszcz**

Scena nr 1

(plener - na deptaku ekskluzywnym)

(Pan idzie z rozpostartą białą parasolką, a niektórzy przechodnie się z niego śmieją)

Przez deptak idzie elegancko ubrany Pan - ma on na sobie założony jasny płaszcz w kolorze pustynnego piasku. Świeci słońce. Trwa bezdeszczowe południe. Nad głową Pana wznoszą się skrzydła białej parasolki - Pan idzie z otwartym sprzętem, a niektórzy przechodnie jawnie indywiduum wyśmiewają. Z oddali nagrywa Pana Łobuz (niech zagra tę postać chłopiec w wieku około czternastu, piętnastu, szesnastu lub siedemnastu lat). Młody, arogancki bandyta wyśmiewa Pana bardzo, mówi do kamery obraźliwe treści. Odnosi się do faktu noszenia przez Pana parasolki. Mimo że nie pada deszcz, błazen trzyma ów przedmiot ochronny rozpostarty. Młodzieniec może powiedzieć: *Ten frajer jest taki żałosny!, Czemu on nosi parasolkę, co za pojeb!, Ale bym chętnie skopał tego pajaca!* Niemiły agresor woła do Pana, a nosiciel parasolki chłopczyka zauważa:

Łobuz: *Pan Parasolka!! Tfu - pluje na chodnik. Jednocześnie nietolerancyjna jednostka zbliża się do jegomości. Po chwili jest blisko niego. Już nie musi chłopiec krzyczeć.*

Łobuz: *Jesteś żałosnym pojebem. Chętnie bym ci zniszczył tą parasoleczkę, cudaku.*

Pan: *Mój kochany chłopczyku, zamierzam nosić tę parasolkę rozpostartą przez cały dzionek. Zarządziłem sobie taki wspaniały challenge.*

Łobuz: *Żałosny challenge. Tylko największy frajer taki challenge chciałby wykonać.*

Pan: *Przestań mnie obrażać. Parasolka chroni mnie przed złym słońcem!*

Łobuz: *Aha? Tfu - niktzemnik znowu pluje na chodnik.*

Pan: *Ja teraz idę sobie do parku pobliskiego, miejskiego. Tam będę wytwornie chodził z parasolką, niczym szlachcic, faworyt dworu.*

Łobuz: *Chętnie to zobaczę, dziwko. Oby ci gałąź spadła na dumy łeb!*

Pan: *Jeśli pragniesz zobaczyć mój parkowy spacer, jeśli masz życzenie, to bardzo proszę. Nie mogę ci zabronić. Wokoło rozpościera się przestrzeń publiczna. Teraz ten deptak opuszczam - performer wytwornie odwraca się plecami, powoli, po czym idzie do parku.*

Łobuz: *Ja nie mogę, co za pojeb!*

Scena nr 2

(plener - park miejski)

(Pan spaceruje wśród drzew z rozpostartą parasolką)

W cichym parku. Niedaleko płynie rzeka. Elegancko ubrany Pan spaceruje sobie z rozpostartą białą parasolką. Nagle podchodzi do niego Łobuz.

Pan: *O, witaj, mój drogi chłopcze. Teraz cię zauważyłem. Właśnie sobie spaceruję majestatycznie. Drzewa są mi za to tak wdzięczne, że aż nachylają ku mnie swe gałęzie. Przyroda jest wielce wdzięczna, gdy na jej łonie przebywa tak wybitna jednostka.*

Łobuz: *Tfu - intruz po prostu pluje na chodnik - w ramach odpowiedzi.*

Pan troszkę sobie chodzi, zaś chłopiec czynność lokomocyjną nagrywa, złośliwie do kamery komentuje. Niech takie spacerowanie trwa kilka minut.

Łobuz: *(ziewa) Nic tu po mnie. Ja stąd idę - po czym młodzieniec woła do Pana:*

Łobuz: *Błźnie, powiedz mi tylko, jaki jest twój następny przystanek?!!*

Pan: *Ja za niebawem odwiedzę galerię handlową. Będę tam majestatycznie chodził z rozpostartą parasolką.*

Łobuz: *Co za pojeb. Muszę to zobaczyć na własne oczy.*

Scena nr 3

(wnętrze - korytarz galerii handlowej)
(Pan chodzi po galerii z otwartą parasolką)

Pan idzie sobie po galerii handlowej z rozpostartą nad głową parasolką. Tymczasem Łobuz wszystko nagrywa i mówi negatywnie na temat cudacznej osoby. Chwilę później podchodzi do performerera, oznajmia złośliwie:

Łobuz: *Nawet tutaj chodzisz z parasolką nad łbem? Ty imbecyлу! Ogarnij się.*

Pan patrzy w oczy chłopcu, wydyma usta, nie odpowiada. Dalej wytwornie się porusza, ukazuje dumną minę - przypomina aktualnie wywyższającego się arystokratę.

Łobuz: *Ale mam ochotę go skopać! Ale tu są kamery, kurcze.*

A elegant powolutku pokonuje przestrzeń. Kroczy. Potem wjeżdża na ruchome schody. Chłopiec cały czas śledzi cudaka, nagrywa. Łobuz wjeżdża na pierwsze piętro za Panem.

Łobuz: *Haha, ja nie mogę. Co za kretyn!*

Na piętrze galerii Pan siada na ławce, spogląda przed siebie. Z kolei chłopiec nagrywa plecy Pana.

Łobuz: *Panie Parasolka! - woła.*

Pan: *Tak, słucham, drogi fanie?* - dostojnik odwrócił się nad wyraz ślamazarnie do chłopca, jak gdyby miał problemy z układem ruchu, artretyczne jakies schorzenie.

Łobuz: *Nie jestem twoim fanem, idioto!*

Pan: *Podziwiasz mnie...*

Łobuz: *Nie? Dobra, widzowie, kończę nagrywać. Nie będę już nagrywał tego pojeba!*

Patryk Daniel Garkowski:
Scenariusze z listopada 2022 roku

Scenariusz filmu krótkometrażowego: *Eskapada do niebezpiecznego parku trampolinowego*

Łobuz (odgrywany przez chłopca w wieku około 14, 15, 16 lub 17 lat) udał się wraz z Panem (to rola przeznaczona dla Patryka Daniela Garkowskiego) do parku trampolin. Obie postacie są już w rekreacyjnym obiekcie. Młody człowiek chce pośmiać się z Pana. Nagrywa, jak Pan skacze oraz bawi się. Łobuz złośliwie komentuje do kamery. Co chwila obraża Pana - bezpośrednio.

Po jakimś czasie Pan chwytą się za nogę. Coś go bardzo boli. Coś się, bezsprzecznie, stało.

Pan: *Ała, moja stópka. Bardzo mnie boli!*

Łobuz: *Haha, nareszcie coś fajnego, ekscytującego! W końcu coś się dzieje, widzowie.*

Pan: *Boli, oj boli, boli! Chyba mam straszne kuku, drogi chłopczyku!*

Łobuz: *Nie przesadzaj!*

Pan: *Źle postawiłem stópkę!*

Łobuz: *Bardzo cię boli?*

Pan: *Tak, niesłuchanie!*

Łobuz: *Dobrze ci tak, zdychaj, śmieciu!*

Pan: *Trzeba wezwać karetkę, musisz po nią niezwłocznie zadzwonić, chłopczyku!*

Łobuz: *Nie będę dzwonił po ambulans dla takiego śmietnika jak ty.*

Pan: *Ale ja doznałem poważnego urazu dolnej kończyny, pozbawiony serca organizmie!*

Łobuz: *Zdychaj, gnido! Kończę ten film żaloszny.*

Koniec filmu.